

A, TO CIEKAWIE

● Jedną z wspinaczkowych sensacji zeszłego roku była nowa droga Glowacza i towarzyszy na 1000-metrowej zerwie El Gigante (2200 m) w Meksyku. W dniach 1–6 maja 2002 drogę tę powtórzyli młodzi lecz znani Słowacy: Tanja Rojs i Andrej Grovovšek. Trudności VI 5.13–(IX–) Andrej prowadził klasycznie i on sight, Tanja szła jako druga. Ścianę odkryła i przeszła w 14 dni wyprawa meksykańsko-hispańska w r. 1998. ● W nowym (3) numerze organu KWW „A/Zero” dobra wiadomość „z ostatniej chwili”. Po latach tułaczki i starań, dzięki przychylności władz Warszawy i wpływom Prezesa PZA, Klub ma szansę wejścia w posiadanie własnego lokalu, i to dużego: 4 pokoje plus sala. Siedziba wymaga remontu, ale mieścić się ma w śródmieściu, przy ul. Noakowskiego 10. Prezesem KWW jest Artur Paszczak. ● Prof. Ryszard W. Schramm odbył sentymentalną podróż w rodzinne podbieszczadzkie strony. Czynniki starania, by nadzwyczajnym Walnym Zjazdem PZA uczcić stulecie powstania naszej organizacji (por. GS 6/02). Okazja jest wyjątkowa i Zarząd PZA rozważa formę jubileuszowej uroczystości, która odbyłaby się jesienią 2003 roku. ● W „Planinskim Vestniku” 7–8/2002 Boris Strmšek miło recenzuje polskie magazyny „Góry” i „Góry i Alpinizm”, pisze także o czeskiej „Montanie” i słowackim „Jamesaku”. Boris jest znanym wspinaczem i skialpinistą: w lutym tego roku zjechał na nartach ze szczytu Aconcagui. „Góry” we wrześniu wydadzą nr 100 – już dzisiaj gratulujemy! ● Hiszpański maraton wyprawowy Al Filo de lo Imposible ma w programie ciekawe zamierzenie: zimowe wejście na Broad Peak. Hiszpanie chcą je zrobić w prawdziwej zimie (akcję zaczną po 15 grudnia, a nie w listopadzie, jak dotąd większość zachodnich wypraw). Żaden ze szczytów Karakorum nie miał zimowego wejścia (Maciej Berbeka dotarł do Rocky Summit, 8035 m). ● W Biuletynie UIAA 2–3/2002 całą stronę zajmuje sprawozdanie Krystyny Konopki z jubileuszu 50-lecia Łódzkiego KW. Autorka dużo pisze o sobie, zapowiada też na rok przyszły jubileusz 70-lecia Klubu, w nawiązaniu do Koła Taterników Łódzian Czesława Bajera. ● Justyna Łukasik jest studentką turystyki i rekreacji AWF w Krakowie i pisze pracę magisterską o życiu i górskiej działalności Zbigniewa Rubinowskiego. Zebrała dużo materiałów, dotarła do zapisków Zbyszka, ale chciałaby dokumentację rozszerzyć, w czym liczy na pomoc partnerów wspinaczkowych i wyprawowych naszego tragicznie zmarłego przyjaciela. Pomoczenie?

PERSONALIA

● Góry odsłaniają tajemnice. Amerykanie Jennifer Jordan i Jeff Rhoads wędrując w lipcu po Lodowcu Godwina Austena natknęli się na kości ludzkie, resztki namiotu i fragmenty ekwipunku sprzed r. 1947. Na rękawicy w nadgarstku widniał dobrze czytelny napis: Wolfe, co jednoznacznie wskazuje na szczytki Dudleya Wolfe z Bostonu, nieszczęśliwej ofiary znanej z dramatycznych opisów wyprawy Wiessnera z r. 1939. Rodzina zmarłego zapowiada przyjazd pod K2 i urządzenie pogrzebu. ● Maciek Popko zmienił wakacyjne plany na plażowe, kontuzja stawu kolanowego uniemożliwia mu bowiem górskie wędrowki. Również Januszowi Kurczabowi uraz stawu kolanowego pokrzyżował letnie zamierzenia trekkingowe. ● Amerykanka Toni Neubauer otrzymała w lipcu nagrodę „Przyjaciel Nepalu”, przyznawaną przez Związek Nepalczyków w Ameryce osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju ich starego kraju. Pani Neubauer wdraża w Nepalu program edukacji rolniczej i stworzyła sieć 22 bibliotek i punktów szkoleniowych. ● 12 lipca Jerzy Surdel wyruszył na 2 miesiące na Morze Śródziemne, by wraz ze swoją młodą przyjaciółką opłynąć pontonem Korsykę. Na pełne kółko wokół wyspy nie liczy, bo to moc kilometrów, a ponton wyposażony jest w słaby silniczek. Oczywiście, będzie przy tym kamera i w efekcie – miejmy nadzieję – nowy film Jerzego. ● Amerykanie Phil i Susan Ershler z Bellevue są pierwszym małżeństwem, które wspólnie uciułało 7 szczytów Korony Ziemi. W celu nagłośnienia swej akcji Ershlerowie zatrudnili nawet rzecznika prasowego. ● Słoweniec Andrej Štremfelj (46), pierwszy laureat Złotego Czekana GHM, 30-lecie swojego alpinizmu postanowił uczcić wspinaczkowym trawersowaniem grani Słoweńskich Alp. Po drodze przejdzie 30 znanych ścian znanymi drogami. Jesienią jedzie na Chomolönzo w Tybecie (7540 m, I w. 1954, nie zdobyte wierzchołki), w doborowym towarzystwie Marka Prezelja, żony Mariji i Maticy Josta. Syn i córka Štremfeljów, Anže i Katarina, należą do światowej czołówki wspinaczy sportowych. ● Nasi poznańscy współpracownicy, Mieczysław Rożek i Marek Maluda wyjechali na południe Europy, gdzie chcieliby pochodzić po Górach Fogaraskich (Moldoveanu 2544 m), Rile (Musala, 2925 m) a także złożyć pokłon Zeusowi na Olimpie (2917 m). ● Eberhard Jurgalski dopiero w końcu lipca skompletował dane z sezonu wiosennego w Himalajach i w najbliższych dniach pouzupelnia swoje słynne już tablice w AdventureStats.com. Potem spędzi kilka dni w Ticino i złoży kwiaty na grobie Andersa Bolindera. ● Wspomniani w GS 6/02 s.4 Silvia Metzeltin i Gino Buscaini tworzą „cordata fissa” od r. 1958, a ich dorobek górski jest imponujący: 1130 wspólnych wejść (w tym 110 szóstek), setki artykułów, dziesiątki przewodników i reportaży, w tym klasyczne dzieło „Patagonia” (dwa wydania), będące podstawową monografią tej krainy. Silvia jest bardzo aktywna organizacyjnie, m.in. kierowała Komisją Wypraw UIAA, przez 17 lat wiceprezesaowała RHM, należy do paru laureatów Medalu Króla Alberta I. Wspomina, że w r. 1986 Karl Herrligkoffer zaproponował jej udział w wyprawie na K2, odmówiła jednak, bojąc się wysięgu pań po „la prima femmine” (w którym – dodajmy niedyskretnie – jako osoba bez doświadczenia 8-tysięcznego miała szansę niewielkie).



Stanisław Szulakiewicz (1890–1910). Zdjęcie z archiwum redakcji.

GŁOS SENIORA

SŁABE LATO W PAKISTANIE

Nikt nie miał wątpliwości co do tego, że sezon 2002 w Pakistanie nie będzie w pełni udany. Napłynęło tylko 35 zgłoszeń czyli mniej niż połowa notowań z ostatnich lat. Pisaliśmy o tym w GS 6/02, nie przewidzieliśmy jednak, że do trudności politycznych dołączy się też pogoda. Ostatecznie w Karakorum zjawiało się ok. 25 wypraw i dwie pod Nanga Parbat. Nie było ani jednej wyprawy z Europy wschodniej, także z aktywnych ostatnio Rosji i państw postradzieckich. Część ekip planowała dublety: Brod Peak i K2 lub Gasherbrum II i K2. Niebo było jednak nieubłagane: wracając 20–25 lipca bez sukcesów wyprawy narzekały, że na przeszło miesiąc pobytu w górach, dni wspinaczkowych było w sumie 3–5, i to nie w jednym ciągu. Załamywały się więc próby na Gasherbrumach i na Broad Peak, na którym 19 lipca zespoły szturmowe kilku wypraw, w tym Christine Boskoff i Chris Fowler, zawracały spod przełęczy, z wysokości 7800 m. Na grani Abruzzów porażkę poniosła Pakistańsko-Tybetańska Wyprawa Pokoju. 20 lipca dotarła do wysokości 8000 m (mówiono też o 8400 m), gdzie dopadła ją wichura. Odwrót do górnego obozu był dramatyczny. Ducha ekipy załamał nadto tragiczny wypadek: wskutek upadku w niższych partiach drogi (ok. 6000 m) śmierć poniósł zasłużony pakistański oficer łącznikowy, kpt. Muhammad Iqbal – druga w tym roku ofiara K2 (pierwszą był 13 lipca tragarz wysokościowy, Sher Ajman). Nie widząc szans na ponowienie ataku, Wyprawa Pokoju poddała się. Podobnie postąpiła po 35 dniach akcji grupa Chrisa Warnera. „Pakuję manatki nie bez smutku – mówił Chris – ale wiem, że to słuszna decyzja. K2 jest niebezpieczną górą, a kiedy w dodatku warunki są złe, ryzyko staje się zbyt wielkie.” Ok. 25 lipca bazy pustoszały, stracił animusz nawet Simone Moro, który miał najwięcej czasu, zjawiał się bowiem w Karakorum później niż inni. Na Nanga Parbat zaniechała dalszych prób wyprawa baskijska, która na drodze Kinshofera z powodu lawiniastego śniegu nie mogła się przebić wyżej, niż 7000 m (kierownik Luis Cortabitarte). Do tej pory nie było w Karakorum ani jednego wejścia 8-tysięcznego. W dniach 26 i 27 lipca ataki ostatniej szansy przypuścili Koreańscy na Broad Peak, Japończycy na Grani Abruzzów i niebezpiecznie ambitni Amerykanie, Christine Boskoff i Chris Fowler, którzy na K2 chcą wchodzić drogą Kukuczki z nowym wariantem – by fair means, bez poręczówek i tlenu. Chcieliby się zamknąć w 5 dniach, weather permitting. Pod Nanga Parbat oczekiwany jest nowy zespół. Mają go tworzyć 50-letni Japończyk Ichiro Hosada i 30-letni Pakistańczyk Shaheen Baig.

Jeśli chodzi o niższe szczyty, z uwagą śledziliśmy postępy naszych kolegów z Alpinclub-Sachsen na podobno dziewiczej Baturze II (7762 m). W dniach od 27 czerwca do 15 lipca Sasi założyli 4 obozy (górną 6580 m), po drodze wchodząc w piątkę na Batokshi (6050 m) czyli Szczyt nad Przełęczą. 16 lipca trzech alpinistów ruszyli „voller Elan” z obozu IV i szybko doszli do 7100 m, gdzie

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200207.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

zastali 55-stopniowe lawiniaste stoki, które, mimo pogody i godziny 8 rano, zmusiły ich do odwrotu. 20 lipca wyprawa opuszczała bazę. Kierował nią Markus Walter, który w r. 1999 prowadził w rejon Batury wcześniejszą, bardziej udaną saską wyprawę. Szwajcarsko-włoska wyprawa na Gasherbrum IV zamierzała powtórzyć drogę włoską ale wobec braku warunków zawróciła z wysokości 6070 m. W końcu lipca z pustymi rękami wracały wyprawy francuska i belgijska spod Spantika (2027 m), natomiast bazę rozbiła tam nowa ekipa: zwabieni posezonową obniżką opłat Jańczycy.

Czy odnalezienie szczątków Dudleya Wolfe (zob. niżej) będzie jedynym sukcesem sezonu w Karakorum? A może jednak wytrwałość zostanie nagrodzona i ostatni zryw przyniesie jakieś wejścia? Więcej szczegółów o przebiegu sezonu publikowaliśmy w internecie, choć pełniejsze dane dopiero napłyną.

MUZTAGATA I KONGUR 2002

Na stronie internetowej GS Grzegorz Głazek informuje o przypuszczalnie trzecim polskim wejściu na Muztagata (7546 m) w Górach Kaszgarskich, którego dokonali 7 lipca Wiesław Madejczyk z Warszawy i Marcin Pius z Częstochowy. Pierwszym Polakiem na tym wysokim lecz łatwym szczycie był w r. 1998 Ryszard Pawłowski, drugim w r. 2000 Krzysztof Berbeka z Krakowa (spokrewniony z zakopiańską linią Berbeków). 15 lipca Madejczyk i Pius zamierzali wyruszyć z Kaszgaru na sąsiadujący z Muztagata od północy piękny i trudny Kongur (7719 m).

Warto dodać, że ten wspaniały masyw jest też – po zeszłorocznym rekonesansie – celem silnej wyprawy z Moskwy. 12-osobowa ekipa pod wodzą znanego wysokościciowca, Jurija Chochłowa, w końcu lipca dobiła przez Biszek i Osz do Kaszgaru. 28 lipca kierownik meldował kłopoty z celnikami, którzy skonfiskowali mu m.in. część produktów mięsnych. Jak podaje, władze chińskie budują przez wysokie przełęcz magistralę Kaszgar – Osz. „Ogromna inwestycja, prawdziwa budowa stulecia” – mówi. Jako pierwsi zdobyli Kongur 12 lipca 1981 Anglicy: Chris Bonington (stąd „Przełęcz Boningtona”), Peter Boardman, Alan Rouse i Joe Tasker („Taternik” 1/82 s.35). Po nich były zaledwie 2 lub 3 wejścia. Stary problem stanowi geograficzne zaszerogowanie całej grupy. Część naukowców uważa ją za kulminację Pamiru, inni – za koronę Kunlunu, a jeszcze inni – za zwieńczenie samodzielnych Gór Kaszgarskich. Już od lat międzywojennych nie ma też zgody, co do pisowni nazwy Muztagata.

NAUKOWCY NA NIBY

Prezes Ian McNaught-Davies prowadził 6-osobową wyprawę UIAA w rejon Everestu w celu zbadania zmian w krajobrazie lodowcowym od czasu wejścia na szczyt Hillary’ego i Tenzinga. Ustalono, że wskutek wzrostu średniej temperatury, lodowiec Khumbu skrócił się od tego czasu o ok. 5 km. Jak głosi komunikat powyprawowy, najoczywistszym dowodem zmiany klimatu jest jezioro polodowcowe u stóp Island Peaku (6189 m), na który ekipa dokonała wejścia. „30 lat temu – czytamy w komunikacie – w miejscu tym był przysypany gruzem lodowiec, który w wyniku ocieplenia stopniał, a jego miejsce zajęło jezioro 100 m głębokości, 500 m szerokości i 2 km długości.” Prace „badawcze” ekipy polegały na wypytywaniu miejscowych, m.in. Lamy Rinpoche z klasztoru Thyangboche i prezesa Nepalskiego Towarzystwa Górskiego, Tashi Jangbu Sherpy. Komunikat nie mówi, kto poza Prezesem UIAA (nie glaciologiem) uczestniczył w wyprawie i jakie były kwalifikacje „naukowe” uczestników. Dowcip polega na tym, że ogłoszone sensacje można wyczytać w przewodnikach po Nepalu, zaś „odkryte” przez wyprawę zmiany pod Island Peakiem widać choćby przy porównaniu mapy Washburna (na której w r. 1984 jest już jezioro) z mapą Schneidera z r. 1957 (gdzie zaczyna się ono tworzyć). Wydaje się, że UIAA oraz United Nations Environment Programme (UNEP) nie najlepiej spożytkowały społeczne fundusze, delegując „naukową” wycieczkę.

NOWE KSIĄŻKI

Na sezon ukazują się przewodniki, natomiast książki „do czytania” na ogół wychodzą na okres jesienno-zimowy. W tym roku jest trochę inaczej. Dwa od dawna zapowiadane i ważne dla miłośników gór wznowienia: „Zwyciężyć znaczy przeżyć” Aleksandra Lwowa i – „kultowego”, jak pisze Henryk Rączka – „Miejsca przy stole” Andrzeja Wilczkowskiego, znajdują się w księgarniach w środku lata, oba mocno rozszerzone tekstowo i ilustracyjnie. Ale też obie książki są pozycjami ponadczasowymi i nie muszą szukać okazynego gwiazdkowego odbiorcy. Nakładem „Wydaw-

nictwa Górskiego” Miłosza Martynowicza (zasłużonego wydawcy „Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej”) w tych dniach ukazała się przeszło 500-stronicowa bogato ilustrowana książka Krzysztofa Łozińskiego „Ślady na śniegu”. Prof. Zdzisław Ryn zbiera pochwalne recenzje swej wydanej nakładem UJ bogatej w treść książki o badaczu Andów, „obywatelu świata” Ignacym Domeyce. W fazę druku wchodzi całkowicie nowa wersja przewodnika Janusza Kurczaba „Himalaje Nepalu” („Sklep Podróżnika”). Ukaże się ona w końcu lata, gdyż sezon wycieczkowy w Himalajach przypada na jesień. Kilka innych tytułów jest w opracowaniu lub dopiero na autorskim starcie. Do bardziej zaawansowanych należą m.in. monografia Karakorum Jerzego Wali i literacka biografia Andrzeja Zawady pióra Ewy Matuszewskiej, a także budząca zainteresowanie w środowisku autobiograficzna książka znanego z ostrego pióra Władysława Cywińskiego „Góral z Wilna czyli Tatry, seks, polityka” („Wydawnictwo Górskie”). Niestety, nie trafiają w zainteresowania czytelników przekłady nowości zagranicznych i wydawcy przestali po nie sięgać. Jedną z ich słabości były kiepskie tłumaczenia.

Kilka nowych pozycji omawiamy szerzej na stronie internetowej „Głosu Seniora”.

WYJĄTKI Z RECENZJI

W ostatnim czasie wyszła wspaniała książka Barbary Wachowicz o Aleksandrze Kamińskim. Są tam dwa fragmenty ważne dla naszego alpinistycznego środowiska. Cała moja recenzja książki ukazała się w lipcowym numerze „Aspektu Polskiego”. Ponieważ pismo to – w odróżnieniu od „Głosu Seniora” – ma zasięg lokalny, chciałbym tymi dwoma fragmentami zainteresować czytelników naszego piśmka. Mogą się okazać ciekawe.

Pierwsza sprawa dotyczy Klimka Bachledy. Nie wiem jednak, czy zwracać się z nią do Pani Basi czy do samego Kamińskiego. Nic nie ujmując jego autentycznej wielkości, przed którą chyłę czoła, druh harcmistrz na taternictwie znał się raczej słabo, co wynika choćby ze sformułowania w „Kamieniach na szaniec”. O duszy „klubu pięciu”, Alku Dawidowski, Kamiński pisze, że wstawił się zdobyciem kilku niebezpiecznych tatrzańskich zboczy. Otóż jak taternictwo taternictwem nikt nie nazywał ściany zboczem. A Aleksy Dawidowski jako żywo nie figuruje w przewodniku jako twórca jakiegokolwiek nowej skalnej drogi – a szkoda.

W książce Barbary Wachowicz jest ilustracja przedstawiająca Klimka Bachledę i podpis, że poniósł śmierć spiesząc na ratunek młodemu, nieostrożnemu turyście. Znowu nie jest to sformułowanie przystające do rzeczywistości. Jeśli nie ja, to już nikt nie ujmie się za Stanisławem Szulakiewiczem, który uległ wypadkowi podczas próby pierwszego przejścia ekstremalnej bodaj na owe czasy północnej ściany Małego Jaworowego. Szulakiewicz (zdjęcie) – na ratunek któremu pospieszył kwiat polskiego „rycerstwa” tatrzańskiego – rzeczywiście był młody, bowiem był studentem politechniki lwowskiej ale już od trzech lat zaznaczał w sposób trwały swoją obecność w Tatrach. Jest mianowicie 18-krotnie wymieniany w przewodniku W. H. Paryskiego jako twórca nowych dróg tatrzańskich. Warto też pamiętać, że to nie on odpadł od ściany, tylko jego partner Jarzyna, który go wyrwał ze stanowiska. A Klimek też nie przypadkiem zginął, tylko wybrał. On to bowiem już w ścianie, w ulewnym deszczu i wichurze powiedział Zaruskiemu, który go wzywał do powrotu, że życia ludzkiego na swoje sumienie nie weźmie. I to dopiero w pełni usprawiedliwia pokazanie sylwetki Bachledy w książce o Aleksandrze Kamińskim.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca postaw ludzkich. Otóż na stronach książki pojawia się postać Janka Strzeleckiego, mojego serdecznego przyjaciela z Tatr i wyprawy polarnej na Spitsbergen, z którym wspólnie o mało co nie oddaliśmy Bogu ducha na tej wyspie podczas huraganu „Alicja”, który nas nie rozpieszczał. Zaiste niewielu jest ludzi, z którymi przegadałem tyle czasu w tak ważnych sprawach. I kiedyś zapytałem Jaśka – cożeś też takiego zwojował w tej konspiracji? – Wiesz – odparł – ja byłem najmłodszy z braci, to mnie zawsze starali się chronić.

I cóż się dowiaduję, dopiero dziś – w 15 lat po tragicznej śmierci przyjaciela. Pani Basia pisze wyraźnie. Janek był redaktorem pierwszej gazety, która ukazała się w konspiracji po klęsce wrześniowej.

Kochany, jakbyś mi miał coś jeszcze do powiedzenia z tamtego brzegu rzeki, to może bardziej bezpośrednio, bo się będę boczył. A swoją drogą, chciałbym tak umieć się schować. Niestety, nie potrafię.